

MIESIĘCZNIK | NR (7) 16 | LIPIEC 2013

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 zł [W TYM 8% VAT]

HISTORIA



POLLYWOOD

**20 LAT
PRZYGODY**

ISSN 2084-8633 Nr. Indeksu 283355



RYS. J.B., ZDJĘCIE FILMOTEKA NARODOWA

Zamów e-prenumeratę Uważam Rze Historia na tablet

Bezpośrednio na stronie

www.historia.uwazamrze.pl/zamow

**MOŻLIWOŚĆ OTRZYMANIA
FAKTURY VAT**



W ofercie także e-prenumerata
„Uważam Rze”, „Parkiet”,
„Rzeczpospolita”, „Sukces” i „Przekrój”.

Pełna oferta na rp.pl/tablety

WOŁYŃ: „TAK” BEZ „ALE”



OD REDAKTORA

Jacek Borkowicz

Jeszcze niedawno w intelektualnej dyskusji nie wypadało jednoznacznie potępić rzezi Polaków na Wołyniu. Obowiązującą kliszą było „tak, ale”: owszem, coś takiego miało miejsce, ale przecież w ten sposób Ukraińcy wyrównali z nami historyczny rachunek krzywd. Białolenie prostaczków nad nagą krzywdą niewinnie pomordowanych uznawano za obciachowe. Trzeba przyznać, że do utrwalenia tego schematu przyczynił się też niejeden z „obrońców Wołynia”, waląc po oczach maczugą „kłamstwa” i „zdrady” każdego, kto próbował rozdzielić problem rzezi i kwestię pojednania z Ukraińcami lub tylko

rozwikłać węzeł polsko-ukraiński za pomocą intelektualnej analizy. Andrzej Zięba czyni rzecz precedensową: za pomocą tego samego intelektualnego języka, którym do niedawna zaciemniano problem Wołynia, problem ten klarownie wyjaśnia. W sprawie ludobójstwa, niezależnie, czy chodzi o Żydów w okupowanej przez Niemców Europie, czy o Polaków na Wołyniu, czy o Tutsi w Rwandzie, żadnego „ale” być nie może. W moralnej ocenie wołyńskiego ludobójstwa (rzezi, masowej zbrodni, czystki etnicznej – wszystkie określenia są prawdziwe) nie godzi się ani odwoływać do kontekstu „polskiego ucisku”, co było wieloletnią tezą „Gazety Wyborczej”, ani też zrównywać go bądź

porównywać ze zbrodniami popełnionymi na Ukraińcach przez Polaków.

Ale czy to wszystko, co mamy do powiedzenia Ukraińcom? Bynajmniej! Idźmy dalej. Po pierwsze, o zbrodni nie zdecydowała rzekoma genetyczna nienawiść ukraińskiego narodu do Polaków, ale skalkulowana na zimno decyzja dowódców OUN-UPA. Po drugie, nie cała UPA – którą na zachodzie Ukrainy traktuje się tak jak u nas AK – obciążona jest tą zbrodnią. Po trzecie, pora wreszcie zdjąć jej odium ze współczesnych mieszkańców Wołynia, którzy z rzeziami Polaków mają tyle wspólnego, ile dzisiejsi mieszkańcy Jedwabnego ze spaleniem Żydów w stodole. ■

1919

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Defilada Wojska Polskiego na Podolu, fot. Edward Świdorski z ARCHIWUM MICHAŁA GRADOWSKIEGO

UWAŻAM RZE HISTORIA

p.o. redaktora naczelnego: **Jacek Borkowicz**
 zastępca: **Andrzej Eomanowski**
 redaktor graficzny: **Jarosław Malecki**
 redaktor techniczny: **Arkadiusz Szczapa**
 fotoedycja: **Marek Obremski, Adam Burakowski**
 obróbka zdjęć: **Bartosz Wójcik**
 korekta: **Małgorzata Koniarska, Barbara Walkus**
 stale współpracują: **Jędrzej Bielecki, Piotr Bieliński, Artur Ciechanowicz, Marzena Gursztyn, Krystyna Jaworska-Mańk, Dominik Kaźmierski, Michał Kurkiewicz, Andrzej Nastula, Justyna Wojciechowska**

Wydawca **GREMI MEDIA** sp. z o.o.
 adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
 tel. 22 628 34 01 do 09,
 faks 22 628 05 88, 22 463 00 00
www.uwazamrze.pl/historia



historia@uwazamrze.pl
 Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
 sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 087
 prenumerata wydania papierowego: zamówienia na prenumeratę wydania papierowego przyjmuje Ruch S.A. Można je składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godz. 7–18.

Prenumerata elektroniczna [e-wydanie, wydanie na tablety]:
 tel. 801 15 15 15, e-mail: serwisypłatne@rp.pl
www.historia.uwazamrze.pl, www.sklep.rp.pl, www.e-kiosk.pl, www.e-gazety.pl
 Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
 faks. 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),
 p.o. dyrektora działu agencyjnego: **Filip Weichert** – 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

P.o. dyrektor marketingu i rozwoju: **Cezary Piernikowski**
 ISSN 2084-8633 *Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o. Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).*

DRUK:
 RR Donnelley

HISTORIA

NR 7 (16) | LIPIEC 2013 | SPIS TREŚCI

TEMATY NUMERU 6-19

6 Tylko nad Wisłą

ANDRZEJ NASTULA

10 A może w Hiszpanii

MAGDALENA SĄGOLEWSKA

14 Historia krótkiego sukcesu

MACIEJ WOJTYŃSKI

17 Żydowski Hollywood na łęgach

CEZARY POLAK

18 Po co nam Wuj Sam?

IGA ŁOMANOWSKA

■ Jan Kiepura śpiewa na dachu samochodu przed dworcem w Poznaniu – 1938 r. FOT. NAC



WOŁYŃ 20-35

20 Strafa u podstaw

JACEK BORKOWICZ

24 „Młodzi” biorą wszystko

Z JAROSŁAWEM HRYCAKIEM

ROZMAWIA ARTUR CIECHANOWICZ

28 Wołyń: dlaczego

ANDRZEJ ZIĘBA

32 Nie stać nas na dwie prawdy

ANDRZEJ ZADORA

FELIETONY 36-37

36 Za skarby nie chcą przyznać

MACIEJ WOJTYŃSKI

37 Z najemników sojusznicy

ANDRZEJ TALAGA

ROZMOWA MIESIĄCA 38-41

38 Zmienić oblicze ziemi

Z GEORGEM WEIGELEM

ROZMAWIA JĘDRZEJ BIELECKI

LUDZIE 42-47

42 Arka Antoniny

HELENA SĄGOLEWSKA

46 Szpicel uniwersalny

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

50 Otto „Afrykański” z Kwidzyna

IGOR STRUMIŃSKI

53 Podlaski „Szakal”

LESZEK PIETRZAK

56 Przeciw wszystkim

Z ELŻBIETĄ CHEREZIŃSKĄ

ROZMAWIA MICHAŁ KURKIEWICZ

57 W lokalu

FRAGMENT KSIĄŻKI

ELŻBIETY CHEREZIŃSKIEJ „LEGION”



■ FOT. NAC

INNE SPOJRZENIE 58

58 Jak zaczęła się wojna

LESZEK MOCZULSKI

WYDARZENIA 62-75

62 Wpadka polskich archiwów

ANDRZEJ FEDOROWICZ

66 Strzały w szkole Lelewela

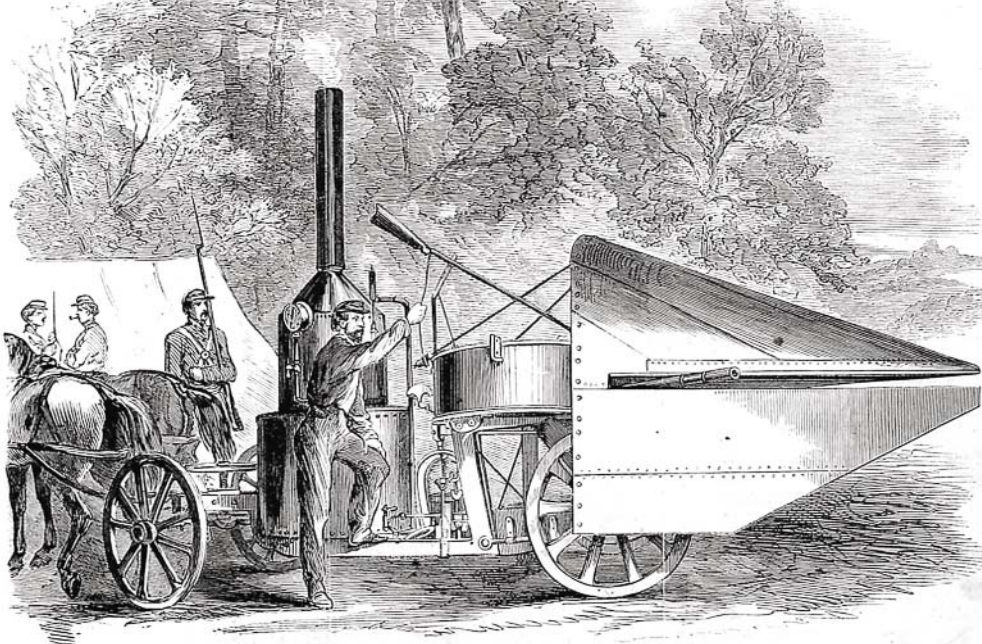
PAWEŁ RZEWUSKI

69 Niewidoma prorokini ocalała ZSRS

PAWEŁ PRZECISZEWSKI

72 Maczków – wyspa wolności

DOMINIK KAŹMIERSKI



GABINET OSOBLIWOŚCI 76-80

76 Zapomniane karabiny maszynowe

JACEK JAWORSKI

79 Karta dań kresowych

MICHAŁ GRADOWSKI

80 *Jadłospis*



MILITARIA 82-87

82 Włoski Hubal

LESZEK MOLENDOWSKI

84 Muchy i Karaluchy

ROBERT PRZYBYLSKI

86 Rozbrajały i wysadzały

BARTOSZ GONDEK



■ RYS. KRZYSZTOF MOSCZYŃSKI (2)

KSIAŻKI 88-95

88 Niedole niecnoty na tronie

ANNA BIŃKOWSKA

92 Pożytki z Marszałka w robieniu biznesu

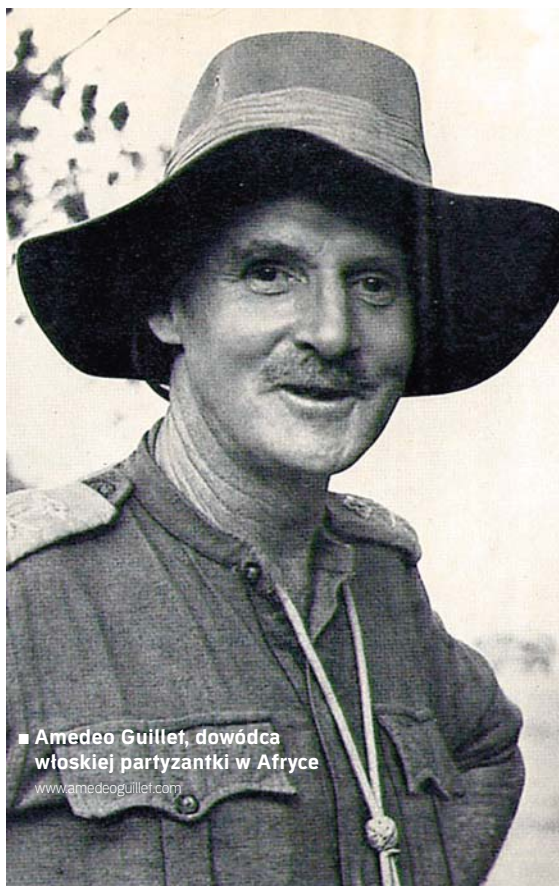
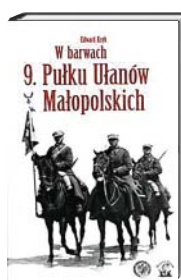
TVP

92 Koniec świata kawalerii

TVP

93 Ekscentryk i jego muza

KRYSTYNA JAWORSKA-MAŃK



■ Amedeo Guillet, dowódca włoskiej partyzantki w Afryce
www.amedeoгуillet.com

ZNACZKI 96-97



Patriotyczne ikony

PAWEŁ A. FIJAŁKOWSKI

SZPARGAŁY 98-99

98 Całe życie w karteluszkach

AZ





**ANDRZEJ
NASTULA**

Ludzie teatru i kina: reżyserzy, aktorzy, kompozytorzy, pisarze, scenarzyści i producenci, nigdy chyba w Polsce nie mieli się lepiej niż w okresie międzywojennym. Mieli do dyspozycji około 30 profesjonalnych teatrów w kilkunastu miastach, raczej stabilnych, bo pozostających pod opieką samorządów i państwa. Do tego dochodziły teatry i teatryki prywatne. Wytwórnice filmowe produkowały około 30 filmów fabularnych rocznie i od 100 do 300 filmów krótkometrażowych, wyświetlanych pod koniec epoki w sieci ponad 800 kin. Dziesięć rozgłośni Polskiego Radia ze swą imponującą liczbą 1,1 miliona abonentów dawało pracę i tantiemy licznym muzykom, literatom, aktorom.

Po co emigrować z kraju, w którym ma się stale rosnącą wielokulturową publiczność i możliwości dobrze płatnej pracy? I raczej nie wyjeżdżano, nawet w obliczu nadciągającej wojny, za co środowisko zapłaciło cenę najwyższą. Cenę śmierci, ponieważ, całkowitej ruiny materialnej.

Normalny świat, który nie umarł

By cokolwiek z tego przywiązania do Polski zrozumieć, nie można jednak ograniczać się tylko do analizy warunków materialnych i perspektyw zawodowych. Trzeba spojrzeć na niepowtarzalną kulturę kraju, realia społeczne i polityczne oraz porównać to wszystko z rzeczywistością światową i europejską.

„Normalny świat umarł wraz z wybuchem I wojny światowej” – twierdził Jerzy Wasowski, wspaniały kompozytor, przed wojną zatrudniony w Polskim Radiu. Trudno się z tą opinią nie zgodzić. Najpierw bezprzykładna i bezsensowna rzeź na frontach Wielkiej Wojny. Potem Rosję unicestwiła rewolucja. Miliony ofiar pochłonęły komunistyczny terror i klęska głodu. Następnie we Włoszech zwyciężył faszyzm. Potem Niemcy i Austrię sterroryzowali narodowi socjaliści, a Hiszpanię ogarnęła wieloletnia wojna domowa. Gdzie zatem jechać? Do Francji? Tam była wolność i rozwijało się kino, ale z naszych twórców filmowych tylko Ryszard Ordyński od 1937 r. mieszkał i pracował w Paryżu. W latach 1927-1936 wyreżyserował on w Polsce przynajmniej 13 filmów fabularnych. W 1934 r. został nawet przewodniczącym



■ **Nieśmiertelny łobuziak Dodek, czyli Adolf Dymśa** FOT. NAC (6)

Naczelnicy Rady Przemysłu Filmowego w Polsce. Często wyjeżdżał do Ameryki. Ale jak uprawiać jakąkolwiek twórczość w Stanach, gdzie od 1919 do 1933 r. nie można się było legalnie napić alkoholu, a nad moralnością w sztuce, szczególnie w kinie, czuwały sufrażystki oraz członkowie licznych stowarzyszeń purytańskich, głównie Amerykańskiego Towarzystwa Krzewienia Wstrzemięźliwości – tak potężnego, że potrafiło nawet dokonać zmiany konstytucji?

Zaakceptował to jakoś Ryszard Bolesławski. Nakręcił w Polsce w 1921 r. film „Cud nad Wisłą”, po czym wsiadł na parostatek i udał się do Ameryki, gdzie w Hollywood zrobił karierę.

Przeciwko wyjazdom do Stanów Zjednoczonych przemawiała także nieznajomość języka angielskiego. W ówczesnej Polsce świetnie władano językami zaborców, rosyjskim i niemieckim. Modne były francuski i włoski. Epoka znajomości angielskiego ledwie zaczęła się. Przekonała się o tym polska aktorka Pola Negri, gwiazda amerykańskiego kina niemelego, która w amerykańskim filmie dźwiękowym nie potrafiła się odnaleźć. W tej sytuacji wyjechała do Niemiec, potęgi ówczesnego światowego kina, przy której Hollywood było zaledwie obiecującym podlotkiem.

Tylko jedna, ale za to największa z licznych niemieckich wytwórni filmowych UFA (Universum Film AG) produkowała około 600 filmów rocznie. Doskonałych pod względem technicznym i operatorskim. Dobrze reżyserowanych i nowoczesnie montowanych. W Niemczech grali najlepsi aktorzy i aktorki z całej Europy. W tym dwie słynne Szwedki: Zarah Leander i Greta Garbo. Grał tam też

TYLKO

■ **Bożyszcze tłumów Jan Kiepura w towarzystwie gen. Leona Berbeckiego, Warszawa, lipiec 1939**



**A JA SIĘ
Z MEJ POLSKI
NIE RUSZĘ
ZA PRÓG,
TA MAMCIA,
TA SKARZ
MNIE BÓG!**

NAD WISŁĄ

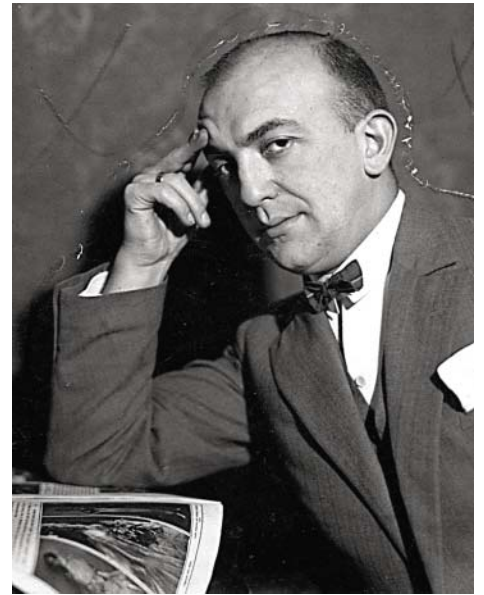


wybitny polski aktor Igo Sym. Partnerował on na ekranie Marlenie Dietrich, z którą już całkiem prywatnie miał romans, o czym dowiadujemy się ze wspomnień aktorki. Igo Sym powrócił do Polski na początku lat 30. na fali wyjazdów z Niemiec takich ludzi kina, jak właśnie Marlene Dietrich i Greta Garbo. W Warszawie odnosił wielkie sukcesy na deskach teatrów rewiowych „Banda” i „Hollywood”. Zagrał wyśmienite role drugoplanowe w siedmiu filmach fabularnych. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że w filmie „Szpieg w masce” grał rolę szefa polskiego kontrwywiadu. A już wtedy był na pewno agentem niemieckim. W czasie okupacji wsławił się postępowaniem tak strasznym i niebezpiecznym, że Wojskowy Sąd Specjalny ZWZ wydał na niego wyrok śmierci wykonany 7 marca 1941 przez

zespół bojowy kontrwywiadu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ.

Dyktatorzy kontra inteligenci

Mimo postępującej faszycyzacji kraju Pola Negri nie ruszała się z Niemiec i kontynuowała karierę. Nie ukrywała zresztą swoich antyreżimowych przekonań. Po dojściu do władzy nazistów minister propagandy Goebbels zakazał angażowania jej do filmów z powodu rzekomo żydowskiego pochodzenia, co nie było prawdą. Interweniował Hitler, który był jej wielbicielem, i grała z powodzeniem dalej, by przed samym wybuchem wojny szczęśliwie powrócić do USA. Jest rzeczą ciekawą, że wielcy dyktatorzy: Hitler, Stalin i Mussolini, bardzo



■ Jerzy Petersburski, autor największych przebojów polskiej muzyki rozrywkowej

interesowali się kinem i ingerowali w jego rozwój w swoich krajach. Owocowało to przeznaczaniem dużych pieniędzy na rozwój kinematografii i znacznym zniewoleniem twórców. Inaczej rzecz wyglądała w Polsce. Gdy przyjaciel i ulubieniec Józefa Piłsudskiego generał Wieniawa-Długoszowski skłonił Marszałka do obejrzenia filmu „Ułani, ułani, chłopcy malowani” (dla którego wraz z Ferdynandem Goetlem napisał scenariusz i w którym brał udział dowodzony przez niego 1. Pułk Szwoleżerów), znudzony projekcją Piłsudski sprawę skwitował krótko: „Bolek, ty mi więcej bzdurami głowy nie zawracaj”.

I rzeczywiście, kinowymi „bzdurami” władza sobie głowy nie zawracała. Chociaż nie do końca. Bo właśnie film „Ułani, ułani...”, bez przeszkód wyświetlany zaraz po swym powstaniu w 1932 r., po powtórnym wprowadzeniu na ekrany w 1938 r. został zdjęty przez cenzurę pod zarzutem obrażania armii.

W międzywojennej Polsce, podobnie jak w innych krajach w tym czasie, działała cenzura prewencyjna. Bywało, że dotkliwa dla prasy i dla różnych amatorskich scenek teatralnych o charakterze jednoznacznie agitacyjnym. Film i teatr profesjonalny nie były specjalnie nękanie, choć w dobrym tonie było wybrzydzenie na rzekomą wszechwładzę cenzury.

Wielki wpływ na relacje między władzą a twórcami miał bowiem skład Pierwszej Brygady Legionów. Takiego wojska chyba na całym świecie nie było. Pełno tam inteligentów i twórców: malarzy, rzeźbiarzy, poetów, pisarzy. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić, bo to długa lista nazwisk. Część z nich została w wojsku. Po przewrocie majowym wielu trafi-



■ Z prawej amant kina polskiego i niemieckiego Igo Sym. Zabity w okupowanej Warszawie z wyroku podziemia

→ to jednak do administracji. Dość powiedzieć, że sprawnie władał piórem sam Marszałek, ponadto był protektorem Teatru im. Bogusławskiego w Warszawie. Generał Edward Rydz-Śmigły był malarzem, podobnie jak wojewoda wołyński Henryk Józewski, wielki orędownik teatru w swym województwie. Premier Aleksander Prystor bywał na każdej premierze w Teatrze Narodowym. W żadnym razie intencją tych ludzi nie było kierowanie sztuką ani jej cenzurowanie.

Wart więcej niż „Batory”

W międzywojennej Polsce klimat dla wszelkiej działalności twórczej był dobry.

Bo nie gdzie indziej jak tu niemal przetrwał wiek XIX, a zatem (wedle Wasowskiego i wielu innych koneserów kulturalnego, twórczego życia) świat normalny. Było to widać w strukturze społecznej oraz narodowościowej, w kulturze i obyczajach.

Kto kochał te polskie dwory, pałacyki i pałace w otoczeniu ludu polskiego, ukraińskiego, białoruskiego lub poleszuckiego funkcjonujące, kto kochał kawiarnie i restauracje Warszawy, Lwowa, Krakowa i Wilna, kto dobrze czuł się w środowisku inteligencji polskiej, warstwy w zasadzie w innych krajach w podobnym kształcie niewystępującej, ten z Polski nie emigrował.

Ani myślał o opuszczeniu kraju Ferdynand Ossendowski, człowiek gruntownie wykształcony, światowiec znający biegle siedem języków, w tym chiński. W owym czasie należał on do piątki najpoczytniejszych pisarzy świata. W międzywojniu ukazało się 77 jego książek przetłumaczonych na 20 języków. Ich łączny światowy nakład szacowany jest na 80 milionów egzemplarzy. Do dziś żaden polski pisarz nie osiągnął podobnego sukcesu. Musiał na tym Ossendowski zarobić miliony, już nie

złoty, ale dolarów. Dla porównania: nowoczesny, luksusowy, transatlantyk „Batory” kosztował u producenta w latach 30. niecały milion dolarów.

W kraju mieszkał i pracował najlepiej zarabiający na polskim rynku pisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Był on autorem kilkunastu bardzo poczytnych książek, z których siedem sfilmowano. Za prawo do ekranizacji jednej książki otrzymywał on 10 tys. zł. Dla porównania: Pola Gojawiczyńska za prawo do ekranizacji „Dziewcząt z Nowolipek” otrzymała 5 tys. zł. Wszelkiego rodzaju dochody Mostowicza

OSSENDOWSKI ZAROBİŁ NA SWOICH KSIĄŻKACH MILIONY, JUŻ NIE ZŁOTYCH, ALE DOLARÓW. DO DZIŚ ŻADEN POLSKI PISARZ NIE POWTÓRZYŁ JEGO SUKCESU

pochodzące z działalności pisarskiej szacuje się na 15 tys. zł miesięcznie. Była to suma znaczna, bo w tym czasie prezydent zarabiał 5 tys. zł, minister 2 tys. zł, a przeciętny pracownik umysłowy od 250 do 350 zł miesięcznie. Za 3,5 do 5 tys. zł można było kupić nowy samochód. Elegancką limuzynę za 12 tys. zł. Przyzwoity dom w niezłej lokalizacji był do nabycia już za 20 tys. zł.

Sukces finansowy pisarza był ściśle związany z polskim kinem. Sprzedanie 20 tys. książek było na naszym rynku sukcesem, 50 tys. – wielkim wydarzeniem, 100 tys. – jedynie marzeniem. Filmy oglądały miliony widzów, zostawiając w drugiej połowie lat 30. w kinowych kasach 33 mln zł rocznie za obejrzenie około 300 filmów, z czego 10 proc. było produkcją polskiej. Kina były nawet w małych miasteczkach, a bilety nie były drogie: w eleganckich, warszawskich kinach

–70 gr; w mniej ekskluzywnych obiektach na prowincji taniej.

Polskie kino chętnie sięgało do literatury. I tak Ryszard Ordyński zekranizował „Mogilę nieznanego żołnierza” (1927) i „Pana Tadeusza” (1928). Aleksander Hertz „Ziemie obiecaną” (1927), a Henryk Szaro „Przedwiośnie” (1928). A to tylko przykłady. Adaptacji było więcej. Mimo to niektórzy pisarze zdecydowali się na pracę specjalnie dla kina.

Czwarta władza: kino i piosenka

Antoni Marczyński, autor popularnych powieści sensacyjnych, napisał siedem zrealizowanych scenariuszy filmowych. Za jeden scenariusz można było otrzymać od 3 do 10 tys. zł. To on jest autorem scenariusza filmu „Szpieg w masce” (1933), który niezwykle podniósł popularność Hanki Ordonówny. Dotąd znana była głównie ze scen teatralnych i z teatryku rewiiowego „Qui Pro Quo”, gdzie zarabiała 10 tys. zł miesięcznie. To bardzo dużo, nawet jak na gaże sław aktorskich. W tym czasie gwiazda Teatru Polskiego w Warszawie Leokadia Pancewicz-Leszczyńska zarabiała 2350 zł miesięcznie, a minimalne wynagrodzenie aktora w tym teatrze wynosiło 350 zł.

Ordonówna nie była aktorką filmową. Zagrała zaledwie w kilku filmach, ale jej piosenki z filmu „Szpieg w masce”, „Na pierwszy znak” i „Miłość ci wszystko wybaczy” autorstwa Henryka Warsa i Juliana Tuwima, stały się szlagierami i są nimi do dziś, co dobrze obrazuje siłę międzywojennego kina. Piosenki dla kina opłacało się pisać nawet za darmo, bo jeśli się podobały, schodziły z ekranu i żyły samodzielnie życiem na płytach gramofonowych i w setkach lokali rozrywkowych, gdzie były wykonywane przez różnych artystów. Za tym szły tantiemy. Ponadto za oprawę muzyczną filmu płacono od 2 do 4 tys. zł. Dlatego polscy kompozytorzy chętnie pracowali dla filmu.

W muzyce filmowej specjalizował się wspomniany Henryk Wars. Stworzył on kompozycje do ponad 50 filmów. Pisał piosenki dla takich gwiazd, jak Ordonówna, Eugeniusz Bodo czy Zula Pogorzelska. Po wojnie osiadł w USA i z powodzeniem pracował dla Hollywood.

Sporo dla kina, głównie do filmów Michała Waszyńskiego, pisał Jerzy Petersburski, autor niezliczonych szlagierów, w tym największego jak dotąd przeboju w historii polskiej muzyki rozrywkowej „Tango milonga”. Utwór ten znany za granicą jako „Donna Clara” jest nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat wykonywany

na estradach całego świata. Wichry wojny przygnały Petersburskiego do Ameryki Południowej, gdzie oczywiście nadal z powodzeniem uprawiał swój zawód.

Nie ma kina bez gwiazd filmowych. W międzywojennej Polsce było ich wiele. Adolf Dymśza, Kazimierz Junosza-Stępowski, Aleksander Żabczyński, Jadwiga Smosarska, Ina Benita. Wykonawca głównej roli otrzymywał ryczałtem 5–10 tys. zł. Aktorzy drugoplanowi zarabiali 120–500 zł za dzień zdjęciowy.

Spójrzmy zatem tylko na jedną osobę, na Eugeniusza Bodo. Na niego, bo aktor ten zawdzięczał sławę właśnie kinu i z polskim przemysłem filmowym był bardzo mocno związany. Jego wielka kariera zaczęła się w 1925 r. od debiutu w filmie „Rywale”. Grał zarówno role amantów, tragiczne, komediowe, jak i w filmach muzycznych. Śpiewane przez niego piosenki stawały się w Polsce szlagerami. Pieniądże zarobione w ponad 30 filmach zainwestował, a jakże by inaczej – w kino. Pomyśl był dobry, bo produkcja filmowa przynosiła przyzwoite dochody. Na przykład, jak wynika ze wspomnień pana Andrzeja Dęzierowskiego, syna właściciela wytwórni filmowej „Falanga” produkującej najwięcej polskich filmów w latach 30., ojciec jego był człowiekiem bardzo zamożnym. Mieszkał w pięknej 400-metrowej willi na warszawskim Mokotowie, nieopodal podobnej willi drugiego udziałowca firmy. „Falanga” musiała być firmą bardzo silną kapitałowo, skoro zadłużonej tylko u niej na 280 tys. zł wytwórni „Feniks” udzieliła dalszego, stutysięcznego kredytu, w wyniku czego na ekrany weszły dwa niezwykle kasowe filmy: „Znachor” i „Dybuk”.

Firma Eugeniusza Bodo „Urania-Film” wyprodukowała 7 filmów fabularnych. Koszt produkcji w Polsce jednego filmu fabularnego wahał się od 80 do 140 tys. zł. Przeciętne wpływy kasowe z polskiego filmu w drugiej połowie lat 30. wynosiły 320 tys. zł i były cztery razy większe od przeciętnych wpływów z filmu zagranicznego. Z tego producent filmu otrzymywał 37,5 proc., czyli średnio 120 tys. zł.

A poza tym miał Bodo – wspólnie z reżyserem Michałem Waszyńskim i aktorem Adamem Brodziszem – wytwórnię B-W-B Film, która zrealizowała m.in. „Bezimiennych bohaterów” i „Głos pustyni”. Autorem scenariusza tego drugiego filmu był Dymśza, bo scenariusze też pisał, a nawet próbował szczęścia w fachu reżyserskim.

Wypędzenie z rajy

Reżyserowanie filmów nie było w międzywojennej Polsce fachem najgorszym. Reżyser otrzymywał od 5 do 10 tys. za pełnometrażowy

film fabularny. Kręcono je szybko, w trzy do cztery tygodni. W latach 1919–19139 powstało ich 292.

Znani twórcy robili ich sporo. I tak, Józef Lejtes w latach 1928–1939 nakręcił ich 12. Ryszard Ordyński 13 w latach 1927–1936. Henryk Szaro aż 15 – od 1924 r. do wybuchu wojny. Leonard Buczkowski nakręcił najdroższy film polski tego okresu „Gwiazdzista eskadra” opowiadający o amerykańskich pilotach ochotnikach walczących w wojsku polskim w latach 1918–1920. Niestety, wszystkie ocalałe kopie tego filmu przejęło po wojnie NKWD. W latach 1928–1939 reżyser ten zrobił osiem filmów.

Dużo robiono „krótkiego metrażu”, między innymi dlatego, że bardzo byli tym zainteresowani „kiniarze”. Jeśli taki film poprzedzał zagraniczną fabułę, właściciel kina płacił znacznie niższy podatek dochodowy. O ile wpływy za bilety na film polski były opodatkowane w wysokości 19 proc., o tyle analogiczne opodatkowanie dla filmu zagranicznego wynosiło 53 proc. Było zatem o co zabiegać.

Jednak filmowym rekordzistą okazał się Michał Waszyński, który w latach 30. nakręcił aż 37 produkcji! Co prawda jego największym osiągnięciem artystycznym nie były filmy polskie, lecz „Dybuk” nakręcony w 1937 r. w języku jidysz. Polska obok Stanów Zjednoczonych była największym producentem filmów przeznaczonych dla widowni żydowskiej, a kino to dysponowało dużym potencjałem eksportowym. Przed samą wojną produkcją tych filmów w Polsce zainteresowała się także amerykańska wytwórnia „Uni-



■ Ferdynand Ossendowski – przed wojną jeden z najpopularniejszych pisarzy na świecie

versal Pictures Corporation”. Tu było kim i dla kogo te filmy robić. Sukcesy filmowe spowodowały, że Waszyński przeniósł się z mieszkania przy ulicy Miłej na ubogim żydowskim Muranowie do willi na ekskluzywnej Saskiej Kępie w Warszawie. Tu żył wytwornie i afiszował się swym homoseksualizmem. Warszawa artystyczna i inteligentka, otwarta i tolerancyjna bez problemów to akceptowała. Po co miałby stąd wyjeżdżać? Z tego miasta o najwyższym odsetku mniejszości narodowych wśród europejskich stolic? Z Polski wyгнаła go dopiero wojna. Przeżył Syberię. Był w Armii Andersa. Nie wrócił po wojnie, bo ani jego Polski, ani jego Warszawa już nie było.

–Andrzej Nastula



■ Największa gwiazda przedwojennego polskiego kina, Jadwiga Smosarska. W 1932 r. odrzuciła kontrakt w Hollywood, bo nie chciała wyjeżdżać z Polski

A MOŻE W HISZPANII

WOJNA ZNISZCZYŁA ARTYSTÓW, ALE JEDEN WZLECIAŁ DO GWIAZD



**MAGDALENA
SĄGOLEWSKA**

O licznych gwiazdach polskiego kina pisze się dziś we wspomnieniach, że mogły zrobić światową karierę, lecz warunki pracy i życia w II RP były tak komfortowe, że nierozsądne było wówczas opuszczanie polskiego eldorado. A może po prostu ojczyzny?

A potem przyszła wojna. W jej pierwszych dniach zginął Tadeusz Dołęga-Mostowicz, który w 1939 r. podpisał umowę na dwa scenariusze z wytwórnią Warner Bros. Hanka Ordonówna okrzyknięta przez krytyków Paryża i Wiednia następczynią Yvette Guilbert została uwięziona na Pawiaku, a po krótkiej przerwie – w sowieckim łagrze, gdzie spędziła dwa lata. Niemcy aresztowali również Fryderyka Jarosiego – impresaria całej plejady przedwojennych gwiazd, animatora, wręcz demiurga. Człowieka, który osiadł w Polsce i stąd wysyłał swojej rodzinie pieniądze do Wiednia. „Polak węgierskiego pochodzenia”, jak o sobie mówił, który „kochać i kłąć” umiał tylko po polsku – jak pisał z nostalgią z powojennego Londynu. To tylko trzy przykłady wielkich osobowości, których talenty rzeczywiście mogły podbić świat. Mogły, bo wojna zniszczyła całą tę artystyczną tkaninę...

Z chaosu wyłoniła się jednak niezwykle postać – ktoś, kto stał się prawdziwym księciem światowej kinematografii: odkrywca gwiazd, czarodziejem budżetów i powiernikiem reżyserów.

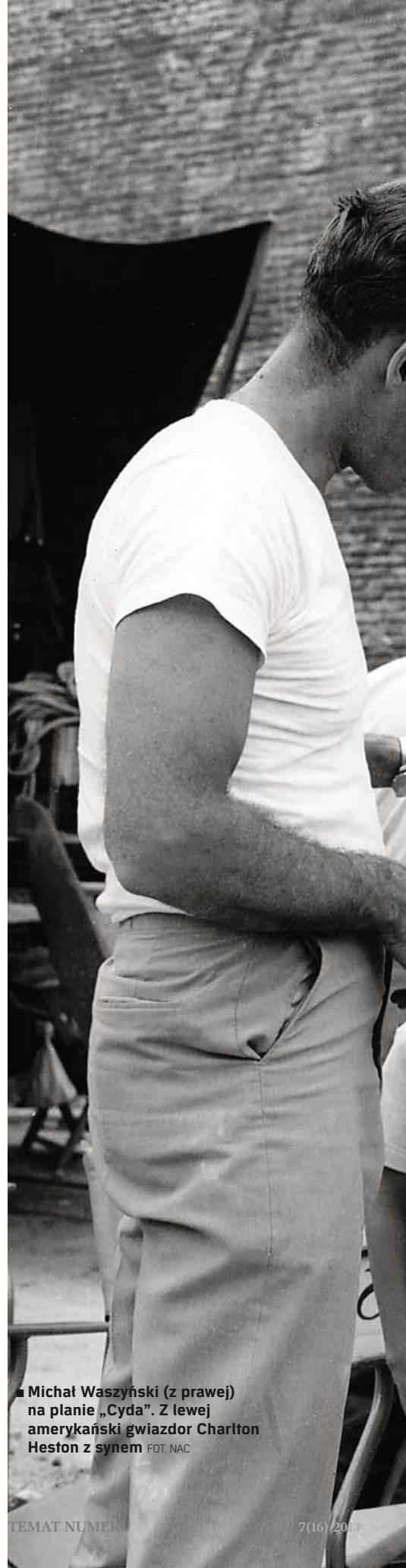
Wszystko zaczęło się 29 września 1904, w małym miasteczku na Wołyniu. Piotrowi i Cecylii Waksom, chasydom, kowalowi i handlarce drobiem z Kowla urodził się synek, któ-

remu dali na imię Mosze. Już w chederze, szkole elementarnej, nauczyciel zwrócił uwagę na jego artystyczne skłonności, ale też brak życiowej pokory. Rodzice patrzyli na to przez palce i zachęcali syna do czytania gazet i powieści. W jesziwie okazał się mistrzem interpretacji Talmudu. Pewnego razu Mosze zapytał: „Rebe, czy istnieją dybuki?”. Został spoliczkowany za tak zuchwałe, wręcz obrazoburcze pytanie. Wtedy zrozumiał, że nie zostanie raczej „ilujem” – cudownym dzieckiem Talmudu. Jego rodzice wiedzieli również, że jesziwa nie jest miejscem dla ich syna. Od pewnego czasu bowiem jego marzeniem stał się teatr znany z czapism i powieści. Filmu jeszcze nigdy nie widział...

Wielka droga

Co Mosze robił między rokiem 1919 a 1922, nie wiadomo. On sam opowiadał różnie w różnych momentach swojego życia. Historie dotyczyły rzekomych praktyk na najznamienszych planach filmowych i teatralnych w Rosji i Niemczech. Na pewno w 1922 r. został asystentem, gońcem, kucharzem i powiernikiem aktora i reżysera Wiktora Biegańskiego. Ten namówił chłopaka do zmiany imienia i nazwiska na: Michał Waszyński.

Pierwsza fotografia Waszyńskiego pochodzi z 1931 r. i zdradza być może jego sekret: „Waszyński, objawienie polskiego kina, w rekordowym tempie z asystenta awansował na reżysera i zdołał wyrwać się z ulicy Miłej, by zamieszkać na Saskiej Kępie”. Miła była jedną z najbiedniejszych, najbardziej zaniedbanych ulic Warszawy. Michał ze zdjęcia ma już konie do gry w polo, wyścigowe samochody, apartament wyłożony marmurami z Carrary, a nawet posiadłość na wsi i letniskowy dom w Świdrze. Waszyński kręcił 4–5 filmów rocznie, artystycz-



■ Michał Waszyński (z prawej) na planie „Cyda”. Z lewej amerykański gwiazdor Charlton Heston z synem FOT. NAC